

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
nione do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretycja.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Ludzie dobrej woli.

Jeżeli w myśl słów Pisma św. pokój na ziemi mają mieć ludzie *dobrej woli*, to w pierwszym rzędzie nauczyciele ludowi zasługują na wypełnienie tego błogosławieństwa i im ma być danem zażywanie pokoju już w doczesnym życiu, bo nawet podług przepisanej ustawy mają mieć dobrą wolę i nią wypełniać wszelkie braki w chromającym wiecznie galicyjskiem szkolnictwie.

Niewinne wyrażenie *o dobrej woli* stało się formalną częścią regulaminu szkolnego i znakomicie się nadaje dla dowolnego przez Władze interpretowania ustaw, które częstokroć nie mają racji i uzasadnienia, ale nawet w własnej istocie są sprzeczne. Gdzie wynika jakiś konflikt szkoły z gminą (rozumie się, ze stosunków służbowych) i nauczyciel nie już z zażaleniem ale po prostu z prośbą o poradę odnosi się do swej przełożonej Władzy, to mu powiedzą, że *przy dobrej woli* wszystko da się załagodzić i załatwienie często zbyt drażliwej sprawy na karb dobrej woli nauczyciela składają. Gdy nauczyciel nie może znaleźć za 5 — 10 złr. rocznie obsługi szkolnej i chcąc uniknąć zarzutu zaniedbania szkoły, robi do Rady Szk. okr. stósowne przedstawienie — powiedzą mu zwyczajnie, że *przy dobrej woli* obsługa znaleźć się powinna i robią go wprost odpowiedzialnym za niezjednanie takowej. Gdzie w gminie z powodu wielkiej rozległości jest nieregularna frekwencja, albo z powodu ubóstwa większa część dzieci szkolnych niema potrzebnych przyborów naukowych, tam motywa te nauczyciela usprawiedliwić nie mogą, *bo dobra jego wola* wszystko przewidzieć powinna, załagodzić i usunąć.

Mamy pod ręką kilka piśmiennych rezolucyj Rad Szk. okr., z których widzimy, że nauczycielowi można polecić *dobrą wolę* „nadrobić“ opóźnienie nauki z powodu zamknięcia szkoły dla panującej nagminnej choroby przez 3 miesiące; tak samo *dobrą wolę* zapalić w piecu, ponieważ gmina wzbrania się dostarczyć opału, wreszcie *dobrą wolę* posiać na kamieńcu pod

okopem dachu szkolnego i mieć t. zw. *ogród szkolny i szkółkę drzew owocowych!!!*

O, cudowna, dobra wola nauczyciela ludowego, ty jesteś w dzisiejszych czasach najpotężniejszym czynnikiem w dziedzinie szkolnictwa! Do dobrej woli nikt nie jest ustawą zobowiązany, ale to przecież taka drobnostka, że któżby się chciał od niej wyłamać, tem więcej, że wymaganie jej od ludzi stało się ewangelicznym błogosławieństwem, popartem skarbem pokoju — a czegoż nauczycielowi (oprócz nb. pieniędzy) więcej potrzeba na ziemi? Odwołanie się do *dobrej woli* zresztą, to tak niewinna prośba, tak jakby głaskanie pod brodę. — Ja ci nie rozkazuję — mówi inspektor, starosta i radca do nauczyciela — ja cię tylko proszę, bądź tak dobry i zapal w piecu, pozamiataj w szkole, pościągaj dzieci do klasy choćby za uszy, naucz je czytać bez książek a pisać bez tabliczek i rysików, to zbyt trudno nie jest, *przy dobrej woli* jakoś to zrobisz, bo... bo... widzisz mógłbyś stracić kwinkwenum a nawet posiadę a na co ci tego! I nauczyciel staje się człowiekiem dobrej woli i robi cuda!

Na tym wypróbowanym koniku jeździ tedy Rada Szkolna z pewnością siebie od dość długiego czasu i powodzi się jej dobrze... Nauczycielom mniej, ale *przy dobrej woli* godzą się z losem!

Nie potrzeba zresztą szukać piśmiennych dowodów wymagania dobrej woli od nauczycieli — są i *drukowane*. W nowych planach naukowych, w rozporządzeniach i dodanej do nich instrukcyi, spotykamy się z tym wzrotem *bardzo często*, a służyć ma on do wszystkich możliwych i niemożliwych celów.

Jednym z tych celów, rzecz można głównym, jest zrozumienie planów i instrukcyi. Człowiek logicznie myślący, widzi na każdej niemal stronie rażąco sprzeczności i nie może pojąć, jak można kazać nauczycielowi uczyć lub czynić coś, co zaraz potem odwołuje się i zakazuje — ale *przy dobrej woli* zapomina o logice i staje się kompletnie głupim, co znaczy: *przyswaja sobie metodę „nowego kursu“...*

Kilka takich sprzecznych zestawień z obowiązującej nauczyciela instrukcyi *) wyjaśni rzecz najlepiej:

Str. 46. Forma poglądo-
wa (nauki) *zaostrza cieka-
wość*, zniewala do dokładne-
go spotrzegania, przyczy-
nia się do tworzenia *dokła-
dnych wyobrażeń i pojęć*.

Str. 46. Forma heurysty-
czna jest *znakomitym środ-
kiem dydaktycznym*

Str. 47. *Formy wykłado-
wej użyje nauczyciel wtedy,*
gdy pragnie żywym słowem
oddziaływać na serce *dziatwy,*
a więc *opowiadając* jakąś
powiastkę o wysokiej war-
tości pedagogicznej, żywot
bohatera lub męża zasłużo-
nego z dziejów ojczystych
lub *opisując* jakąś okolicę
kraju rodzinnego.

Str. 48. Powtarzaniu po-
święcić należy *baczną uwa-
gę*.

Str. 45. Konieczną jest
rzeczą, aby nauczyciel do
każdej lekcyi, dokładnie się
przygotował i ułożył sobie
z góry jej program.

Str. 49. Nauką, musi za-
trudnić nauczyciel zawsze
całą klasę.

Nim przejdziemy do analizy następujących części instrukcyi, musimy się zastanowić nad bezwzględną niemożliwością uczynienia zadosyć niektórym jej wymaganiom, niezrozumiałym zresztą i niewykonalnym.

Na str. 44. powiada instrukcyja, że „wymagane ustawą przysposobienie dzieci do życia i przyszłych zawodów da się przeprowadzić głównie przy pomocy należyte dobranego materiału a więc na podstawie stósownie ułożonych książek do czytania i podręczników. Gdy nowo opracowane podręczniki i książki niezbędny ten materiał zawierają, przeto będzie tylko rzeczą nauczyciela do wytkniętego celu należyte go wyzyskać“. Wynika więc z tego, że nauczyciel z pod-

Str. 46. Nadużywanie
formy poglądowej *tamuje
nadto rozum i fantazyi*.
.... przyzwyczajają do bez-
myślności.

Str. 47. bacznie
wstrzegać się należy roz-
drabiania nauki wielką li-
czbą pytań.

Obszerne wykłady, opo-
wiadania i opisy, szeroko
prawione *moraly*, są wiel-
kim błędem pedagogicznym.

Str. 49. Ostrzega się
przed bezcelowym powta-
rzaniem tego, co dzieciom
jest znane, bo takie po-
wtarzanie zamiast budzić
interes u dzieci, *zniechęca
je do nauki*.

Str. 50. Ostrzega się
nauczycieli przed bezmy-
ślnem naśladowaniem t.
zw. *lekcyi wzorowych*. Są
to lekcyje idealne, w pra-
ktyce prawie nigdy w tej
formie *niedające się zastó-
sować*.

Str. 50. Tok nauki w
klasie, obejmującej dzie-
ci zdolniejsze, będzie *ra-
źniejszy*, w klasie o dzie-
ciach słabszych, *nieco po-
wolniejszy*.

ręczników nie może nie ująć ani dodać, ale tylko *wyzyskać* zawarty w nich materiał, bo są *stósownie do celu nauki* ułożone. Po cóż więc te konferencye nauczycielskie, na których kazano nauczycielom w podręcznikach *wynaleść* materiał *pierwszorządny* do wy-
czerpania w szkole a niektóre ustępy przeznaczono *do opu-
zczenia*? Przecie jeśli w myśl instrukcyi *zawierają* one materiał *niezbędny*, to nie potrzeba go *gatunkować* — a jeśli coś istotnie ze względu na brak czasu lub niepraktyczność trzeba wyrzucić, to pocóż to drukowano?

Jakże również zrozumieć, że „*nauką musi nauczyciel zatrudnić całą klasę*“ i że „*śłączenie nad jednym uczniem wywołuje nieuwagę, oswobodzenie, roztrągnięcie i zniechęcenie*“ (str. 49), kiedy „*należy uwzględniać indywidualność uczniów*“ i „*z każdym niemal dzieckiem inaczej postępować trzeba*“ (str. 50). Jakże wreszcie rozumieć tok nauki *rażniejszy* lub *powolniejszy* ze względu na zdolność dzieci, kiedy nie wszystkie są jednokie i tok nauki do każdego z osobna *stósować* należy. Więc chyba będzie tyle klas, ile dzieci?

A prawda! od czegoż „*dobra wola!*“? Nauczyciel dobrą wolą ożywiony, potrafi pytać i niepytać, opowiadać a nie opowiadać, niby powtarzać a nie powtarzać — tak jak mówi Rodziewiczówna: „*osika — nie osika, zając — nie zając*!“

Wpływ szkoły na wykształcenie charakteru uczniów.

„W słowach chcę tylko widzim
W działaniu potęgę
Trudniej dzień dobrze przeżyć
Niż napisać księgę.

ADAM MICKIEWICZ.

Natura, mając swoje nieodmienne prawa, według których się rozwija, nie przyjmie praw narzuconych. Kto też jej rozwojowi chce przyjść w pomoc, ten przedewszystkiem starać się winien poznać jej prawa, aby się do nich *zastósować*; bo narzucone przemocą zgubnym odeprze wypadkiem. Brak znajomości praw natury nigdzie dotkliwiej czuć się nie daje, jak w pedagogii, gdzie właśnie chodzi ostatecznie o wykształcenie charakteru.

Nieraz wychwalany a w pewnych wypadkach nawet skuteczny środek, okazał się w innych razach nieprzydatnym a nawet szkodliwym; przyczyny jednak tego różnego skutku nikt sobie wyjaśnić nie umiał. Gdy zaś i te nie wyjaśniały sprawy, przyjmowano pewne wrodzone właściwości charakteru. Nawet pewne narowy, jak: upór, zuchwalstwo, zazdrość, uważano za wrodzone. Twierdzenia tego rodzaju, są tylko *wymysłem* ku obronie własnych błędów, jakich się przy wychowaniu dopuszczono. Niema w ogóle urodzonych narowów, ani cnót. Jest tylko *możliwość* kształcenia

*) Krytykę instrukcyi drukowaliśmy już zesł. roku; obecnie uwagi nasze są niejako jej uzupełnieniem. (P. R.)

urodzona. Tak też i charakter nie jest urodzony, jest on wynikiem naszej własnej pracy. Tyle wart człowiek, ile się wyrobił człowiekiem. Wychowanie władz umysłowych, wyposażenie ducha choćby w najobfitsze zasoby wiedzy, o które schyłek wieku XIX przede wszystkim jeżeli nie wyłącznie się stara; są tylko środkami do celu. Same przez się uważane, w oderwaniu od życia i tegoż istotnych żądań, blichtrzem są tylko a nieraz nawet na szkodę wychodzą społeczeństwu. Główną wagą wartości człowieka, zatem najgłówniejszym i najwznioślejszym zadaniem wychowania jest wykształcenie woli, aby w późniejszym rozwoju w porze, kiedy człowiek sam o własnych siłach wchodzi jako żywy czynnik w skład społeczeństwa, stał jako skała granitowa, około której na darmo szaleją wichry i burze nie zdolne ruszyć jej z pozą, która chyba we wielkim przewrocie przyrody podzieli los wszelkiego stworzenia, ale jeszcze w swych okruszynach świadczyć będzie o twardości swego materiału. Najistotniejszym więc zadaniem wychowania jest i być powinno, kłaść podwaliny pod przyszły „moralny charakter“ człowieka. Jeżeli zaś to, czego zaprzeczyć nie można, najistotniejszym, najrdzenniejszym, że się tak wyrażę, jest zadaniem naszego wychowania bez względu na czas i miejsce; tedy najbardziej przypominając je i nasuwając na pamięć, należy w czasach schyłku XIX. wieku, ściągających wszystko na poziom zwykłej powszedności; w czasach, w których wiele piersi „wedle miary krawca“, a bardzo mało wedle wzoru „Fidyasa“; w czasach zamętu i wyobrażeń, w czasach panowania najrozlicniejszych sekt, żądź niskich, poziomych, a nieraz w gruncie podłych, osłoniętych tylko gładzszymi formami, słowem w czasach, w których może niejednemu słabszemu duchowi przyszło zapytać się z owym Rzymianinem: „*Num virtus, nihil aliud est, quam illusio?*“

Cóż nazywamy charakterem?

Charakterem nazywamy pewną stałość woli w postępowaniu, według pewnych niezmiennych zasad. Różne mogą być zasady, według których człowiek swoje urządza czynności, to też i różne są charaktery. Jeżeli się zgadzają z wniosem zasadami moralnymi, powstaje charakter moralny, jeżeli zaś zostają w sprzeczności z moralnymi ideami, będzie charakter niemoralny.

Postępowanie niezmiennie według zasad moralnych stanowi człowieka enotliwego, postępowanie według zasad niemoralnych, jest właściwością występnego, lub złoicy. Nie jeden będzie miał dobre zasady, nawet się wstydzi, jeżeli pomimo uczciwości zasad nie ma tyle siły, aby umiał panować nad sobą. W takim człowieku nie wyrobi się jeszcze charakter moralny. Wzmocnienie przeto woli a osłabienie zachcianek i pożądlivosti, są głównymi warunkami charakteru.

Wychowanie przeto zwrócić powinno uwagę na rozwiązanie dwu zadań:

„ 1.) *Jak pokierować wychowankiem aby sobie wyrobił zasady?*

2.) *Jak doprowadzić go do panowania nad sobą?*

Zasady praktyczne wyrabiają się w ciągu życia, człowiek w pewnych wypadkach, według pewnych postępuje prawideł: gdy się zaś przekona, że wskutek takiego postępowania wszystko mu wyszło na dobre, powstaje w nim postanowienie, zawsze tak a nie inaczej postępować. W taki sposób powstałe prawidła, zowią się zasadami. Jeżeli n. p. sędzia rozstrzygając sprawę, nie poszedł ani za głosem wabiących korzyści, ani za głosem uczucia, lecz brał sprawę przedmiotowo i rozstrzygnął bezstronnie, doznał miłego zadowolenia, że nie skrzywdził niewinnego, że nie dał go pognać i nie dopomógł przeciwnikowi do zwycięstwa. Postępowanie takie powtarzane, wyrabia się w zasadę sprawiedliwości, od której odstąpić więcej nie potrafi. W ten sposób przedstawia nam się zasada jako ogólne chcenie, powstałe z wielokrotnych powtarzających się postanowień do postępowania w podobnych wypadkach. Ze zasadami takimi dziecko na świat nie przychodzi, ono sobie w chwilach życia dziecięcego zasad wyrobić nie może, zanadto zostaje ono pod wpływem zmysłowych ponęt, aby mogło robić wybór, idzie za tem, co je nęci: pragnie tego, co mu robi przyjemność i tak długo, dopóki je nie zwabi co innego, obiecującego mu nową przyjemność? Gdyby w ten sposób wychowywał się człowiek, gdyby we wszystkim kierował się tylko przyjemnościami, nie przyszedłby nigdy do zasad praktycznych: w najlepszym razie powstałaby zasada postępowania według woli, upodobania i wymagania, aby się wszystko do niego stósowało. Że zasada taka nie jest moralną, ale wygórowanem samolubstwem a przeto zagładą charakteru, zbytecznym byłoby dowodzić. Jakże więc postąpimy, aby we wychowanku powstały zasady moralne?

Mówimy tylko o zasadach moralnych, bo tylko postępowanie w pewnym niezmiennym kierunku, zgodne z moralnością, zwiemy charakterem, niemoralne zasady wytwarzałyby charakter niemoralny, który w istocie charakterem nigdy nazwać się nie może. Koniecznym warunkiem kształcenia charakteru jest rozbudzenie pojęć etycznych, albowiem, w kim się ma wyrobić zasada moralna, ten musi mieć jasne pojęcie o moralności. Myliłby się wychowawca, gdyby wpływaniem na serce czyli na uczucie, tkliwymi i rozczulającymi przemówieniami zamyślał dojść powoli do celu. Moralne te rozczulenia są szczególnie bronią matek, bo umiejac nią najlepiej wojować, sądzą się być pewnymi zwycięstwa. Syn

lekkomyślny, rozpustny, goniący za rozkoszami świata, wzruszy się do głębi duszy mową rozżalonej matki, wylewa nawet niekiedy łez strumienie: lecz gdy ona, oceniając jego wzruszenie według swego, mniema, że się już stale poprawił, pokaże się w krótkim czasie, że syn brnie w dawnych błędach i pozostał takim, jakim był. Wzruszenie przeszło, nastąpiła równowaga, z wrażeń pierwotnych nie nie zostało. Uczucia przesuwają się po powierzchni duszy jak cienie i znikają bez śladu. Mowy, które mają pobudzić do czynu, a więc wpływ wywrzeć na wolę, powinny mieć punkt ciężkości w myślach; idą one z głowy do serca, lecz nie przez serce do głowy. Wszelako to, co ma trafić do serca, powinno pochodzić ze serca; co się ma stać zasadą, powinno wychodzić z głębi życia wychowawcy. Zimne, a choćby i gorące rozumowanie mówiącego, nie trafi do przekonania wychowanka, chociażby treści podanych myśli nie zarzucić nie można, chociażby nawet wychowawca przemawiał tak wymownie jak Demostenes, lub Cicero. Słusznie powiedziano w starożytności: „*Verba movent, exempla trahunt*“. Gdzie wychowawca rozprawia o moralności bez ożywczego ciepła wewnętrznego, tam słowa jego przebrzmiają bez dźwięku, bez wpływu wychowawczego. Im więcej dziecko doświadczy, że treść tych moralnych pojęć nie ma ogólnego uznania, bo zostaje w sprzeczności z mową i czynami i innych a nawet samego wychowawcy, tembardziej będą te pojęcia spadały do rzędu prostej wiedzy, którą się starano wzbogacić i utrwalić w pamięci, nie troszcząc się bynajmniej o ich wartość wpływową. To jest właśnie dowodem, jak ważne jest otoczenie zewnętrzne, wpływ osób, okoliczności i stosunków; wśród których wychowuje się dziecko. Gdzie w szkole, do której uczęszcza dziecko, nie panuje duch prawdziwie moralny, tam pod względem wychowania, mało albo żadnych nie odniesie korzyści; jeżeli zaś naprzeciw najlepszej szkoły stanie zepsute, domowe życie; świadczące o zupełnym upadku stosunków rodzinnych, tam tylko wyjątkowo, jakoby na przekór zgubnym wpływom nastąpi zadawalniający skutek jej usiłowań. Życie płynie tylko z życia, tylko pod wpływem charakteru może się wykształcić charakter. Wychowawca silnego charakteru, może wśród sprzyjających okoliczności znowu wpłynąć na wyrobienie charakteru; wychowawca giętki, zmienny jak chorągiewka, stosujący się do wszystkiego, ulegający okolicznościom, nie wychowa choćby chciał silnego charakteru. Jeżeli zaś mimo wpływu, jaki swoim otoczeniem na niego wywierał charakter się wyrobi, nie spadnie to na karb zasługi wychowawcy. We wychowaniu więc dzieci jest zastosowanie pewnej prawdy do życia, częste jej wykonanie jedynym środkiem, który zaszczerpia tę prawdę

w sercu. W kształceniu charakteru przoduje czyn, przykład zagrzewa, wzmacnia wolę i osłabia żądze, gdzie przykład przyświeca, tam pouczenie, napomnienie, wyjaśnienie etycznego pojęcia, padnie na dobrze uprawioną rolę. Wola rodziców i wychowawców, kierowana zasadami, oładnie silnie duszą jeszcze nierozwiniętego i zażąda bezwarunkowego posłuszeństwa. Odwołanie się do poznania i przekonania w chwili, gdzie te potęgi duszy są jeszcze w uspieniu, byłoby usiłowaniem bezowocnem. Komużby mogło przyjść na myśl, wziąć malca na ręce i prawić mu morały? Dziecię robi tak jak mu każą rodzice lub nauczyciele. Dość mu znać ich wolę, aby ją wykonać. Wśród stosunków prawidłowych pomaga im do posłuszeństwa „*miłość i przywiązanie*“; rzadko nad widnokreğim życia wzniesie się chmura, powstała z obawy kary. Gdy przyjdzie czas poznania, rozwinięcia rozumu, wtedy łatwo cudze zasady przyjąć za swoje. Jak poprzedz wychowanek postępował, bo widział w tem wolę innych, tak dziś wola innych stała się jego wolą; w nim odtąd punkt ciężkości był podstawą wpływu wychowawczego, tak teraz staje się podstawą moralnego działania.

Otóż pierwsze pytanie w rozbiórce mojej rozprawy: „*Jak pokierować wychowankiem, aby sobie wyrobił zasady?*“ byłoby w ten sposób rozwiązane.

(Ciąg dalszy nast.)

Słowo Protestu.

(List z kraju.)

Podczas zamknięcia częściowej konferencji okręgowej w Jarosławiu dnia 10. września b. r. po mowie p. Juliusza Nowakowskiego, zabrał głos p. Droba i niby jako upoważniony od wszystkich obecnych w szumnej, acz nieco ciężkiej mowie, począł wysławiać dobroć (?) p. Nowakowskiego i jego troskliwość (?) o dobro nauczycieli, poczem p. G. podniósłszy patryotyzm (?) p. Nowakowskiego zaproponował okrzyk: „*Cześć mu*“, co zgromadzeni, oczywiście chcąc nie chcąc, powtórzyli chociaż niwzyszy — niestety.

Jakkolwiek fakt ten jest wprost śmiesznym i świadczy o pewnym zaniku pojęć moralnych u tych, którzy świadomi spraw, okrzyki takie proponują lub podnoszą, zasługuje on przecież na to, aby poświęcić mu kilka słów. I tak:

1. Nie wszyscy upoważniali p. Drobę do przemówienia, a przecież w imieniu wszystkich przemawiał. Taż to napiętnowania godne przywłaszczanie nienależących sobie praw, które z uporem uprawiane mogłoby p. D. zaprowadzić, jeżeli nie daleko, to pewnie wysoko. Z resztą pełnomocnictwo, gdybyśmy mu dawali, to wybralibyśmy do tego nie szkołę, lecz raczej inne miejsce.

2. Trzeba wiedzieć, że ostatnimi czasy p. Nowakowski ogromnie popierał p. Drobę na posadę dyrektora szkoły wydział. w Jarosławiu, i R. S. okr. przedłożyła jego podanie do prezenty, chociaż p. D. nie miał kwalifikacji odpowiedniej i tak tą sprawą kręcono, że do dnia dzisiejszego nie ma nominacji. Tymczasem prawie w rok po upływie konkursu p. D. uzyskał odpowiednią kwalifikację i zdaje się, że teraz przedłożono ją z wnioskiem o zamianowanie. Czy nie byłoby to bezprawiem?! Toż każdemu z nauczycieli dajcie posadę np. inspektora dziś, a za rok każdy wykaże potrzebną kwalifikację! Ciekawimy, co na to powie R. S. kr. ostatecznie, która cofnęła podanie p. Dr., ale podanie to pewnie ponownie jej przedłoży R. S. okr. względnie p. Nowakowski.

Jeżeli zatem p. Droba podziękował p. N. za „dobroć“ i „opiekę“, to dziękował za rzeczy dotyczące „jego“, nie zaś „wszystkich“.

„Cześć p. Nowakowskiemu!“ — Na to nie ma co mówić. Wniosek ten p. Guzka za częściową konferencyą jarosławską, złożoną po większej części z nadobnych pań i to w znacznej części nieukwalifikowanych, powtórzmy i mu tutaj, dodając przytem, za co cześć. A więc:

1. Cześć mu za to, że w listopadzie roku zeszłego przyjeżdżał doń radca Namiestnictwa p. Piwocki na dochodzenie dyscyplinarne!

2. Cześć mu za to, że czterech nauczycieli jarosławskich z powodu przewlekania nominacji już od dłuższego czasu traci po 25 złr. miesięcznie!

3. Cześć mu za to, że ostatnimi wakacjami R. S. okr. nauczycielstwu okręgu jarosławskiego rzuciła w twarz okólnik, że nauczycielstwo tego okręgu niewiele czyta i że obce mu są wszelkie nowsze zdobycze cywilizacji. Cześć referentowi tego okólnika!

4. Cześć mu za to, że na załatwienie niejednej sprawy trzeba czekać całymi miesiącami.

Na zakończenie dodać należy, że sztandaru patriotyzmu, oświaty i spraw nauczycielskich ręce takie bynajmniej nie kompromitują. Niesiony w nich pewnie utkwi zwycięzko..... choćby na trumnie sprawy.

Oby rzucone tu myśli nigdzie nie znalazły komentarzy obszerniejszych!

Niektóre zalety i wady podręcznika dla nauki dopełn. Szkołka część V.

Oczekiwaliśmy wydania nowych podręczników dla nauki dopełniającej w nadziei, że będą doskonałe odpowiadały celowi, tembardziej, że dawne podręczniki nie były najgorsze. Utrudniały wprawdzie naukę, ale nie tyle układem lub treścią, ile swoją

obszernością i odmiennymi wydaniem. Główną zaś przeszkodą w skutecznym prowadzeniu nauki dopełniającej był, obok złej frekwencji i nadmiernej liczby godzin nauki codziennej, rozdział dzieci na trzy grupy, które musiały być równocześnie zatrudniane.

Wskutek szczęśliwego pomysłu Rady Szkolnej krajowej, będzie nauka dopełniająca stanowiła od-tąd jedną grupę a tylko materiał naukowy będzie się zmieniał w trzech po sobie następujących latach. Stosownie do tego ułożono trzy pierwsze rozdziały nowej książki i to jest jej niezaprzeczoną zaletą.

Lecz dlaczego nie postąpiono konsekwentnie dalej? Każdy nauczyciel po pierwszym pobieżnym przeglądnięciu nowej książki zdziwił się, dlaczego ustępów rozdziału IV. i V. nie rozmieszczono stosownie w trzech pierwszych rozdziałach, lecz pozostawiono je na udreżenie układających plany szczegółowe; dlaczego następnie zamiast jednej wielkiej księgi za 90 ct. nie wydano trzech małych książeczek n. p. po 30 ct. osobno dla każdego roku nauki dopełniającej? W książkach tych można było umieścić po kilka praktycznych zagadnień rachunkowych.

Drugą wadą układu książki jest zbyt obszerne opracowanie niektórych działów gospodarstwa, tak, iż ustępy te razem mogłyby stanowić osobne broszurki ludowe n. p. o melioracyach znajduje się aż 19 ustępów, o mleczarstwie 12 ustępów. Powodem rozszerzenia niektórych działów była chęć dostarczenia pouczającej lektury dla tych okolic, w których pewne gałęzie gospodarstwa są nadzwyczaj rozwinięte. Po dokładnem porównaniu ustępów poznaje się, na co zwrócił uwagę dr. Falkiewicz w swojej rozprawie, że ustępy gospodarcze są trojakiego rodzaju: 1. zawierające treść ważną dla całego kraju, 2. ważne tylko dla pewnych okolic i 3. mniej ważne. Otóż ustępów, zawierających treść ważną dla każdej okolicy, jest tak wielka liczba, że one same bez ustępów rozdziału IV zapełnią wszystkie godziny, przeznaczone na lekturę szkolną. Wobec tego nie było potrzeby zbyt specyjalizowania pewnych gałęzi gospodarstwa ze względu na niektóre okolice.

Treść ustępów gospodarczych, przemysłowych, informacyjnych odpowiada swemu celowi z wyjątkiem niektórych zbyt rozkawałkowanych ustępów, np. o ziemniakach, zawierających dużo zdań, a mało pouczającej treści.

Na uwagę zasługują ustępy geograficzne i historyczne, zawarte w rozdziale IV, które uwzględniają stosunki włościańskie. Niestety, wskutek wielkiej liczby ustępów z rozdziału I, II względnie III nie pozostaje czasu na opracowanie w szkole ustępów rozdziału IV.

Dobrze zrobiono, iż pozostawiono z dawnych czytanek ustępy, wyjaśniające przystępnie podstawy ekonomii społecznej n. p. „Praca“, „Maszyny“, „Wartość“ i ustępy o urządzeniach gminy, powiatu, kraju i państwa. Natomiast ustępy powieściowe słabo się przedstawiają. Dodano dwa ułatne ustępy, przerebione z powiastki Sienkiewicza „Za chlebem“, opuszczono bardzo zajmującą bajkę Kraszewskiego: „Módl się i pracuj“ a pozostawiono, nie wiem z jakich powodów, zmyśloną opowieść o niemieckim pólidyocie kowalu *Młoteczku*.

Na tem miejscu zwracam uwagę, że w rozdziale III. zaszła pomyłka w oznaczeniu liczbami ustępów. Ustępów w tym rozdziale jest 104 na nie 103, a to dlatego, ponieważ oznaczono dwa ustępy liczbą 80. Dla informacyi Szanownych Czytelników zaznaczam, że ustępy rozdziału I i II są zawarte w dawnej książce do nauki dopełniającej, część I, ustępy zaś rozdziału III znajdują się w książce do nauki dopełniającej, część II. Przez rok 1898/99 i 1899/900 będzie więc w użyciu w niektórych szkołach dawna książka, część I, przez rok 1900/901 część II.

Najgorzej wygląda rozdział V. Zawiera on tylko 12 wzorów w stylu praktycznego. Niema w nim żadnych objaśnień ani wzorów przesyłek pieniężnych, towarowych i. t. d. Dział ten, tak ważny w życiu, jest pobieżniej opracowany, niż w dawnych książkach.

Po tylu smutnych doświadczeniach, zrobionych na planach, instrukcjach i nowych podręcznikach, całe nauczycielstwo wyraża skromne życzenie, ażeby Wysoka Władza dla dobra szkolnictwa raczyła korzystać z doświadczenia nauczycieli a mianowicie, ażeby żądała od nich na konferencyach stanowczego zdania o sprawach, wchodzących w zakres szkolnictwa. Wtedy teoria Rady Szkolnej krajowej w połączeniu z praktyką nauczycielstwa stworzyłaby dzieła, doskonałe na dziesiątki lat. Nie można zaś gorzyc się dotychczasową bezpłodnością konferencyi, gdyż one odbywały się pod znakiem nieomyślności, wszystkiego, co wychodzi ze Lwowa. F.

List z kraju.

M..... w październiku 1898.

Radosnem echem rozniosły się po kraju postulaty uchwalone na Zjeździe nauczycieli ludowych w Stryju i napełniły nauczycielstwo błogą otuchą, że przecież i dla nich lepsza przyszłość, jeżeli tylko w postępowem dążeniu solidarnie się połączą. Szczególniej rozentuzjazmowała nas deputacya do Tronu, względnie przedłożenie memoriału w sprawie ulg dla nauczycieli i reformy ludowego szkol-

nictwa pp. Ministrom — i ochocho rzuciliśmy się do zbierania na ten cel składek.

Jak widzę wpływają one szybko — i nasz okręg nie pozostał też w tyle. Przesłaliśmy do Zarządu Towarzystwa na ile nas stać było, ale dziś chcę zwrócić uwagę nie na wysokość składek, ale na ogólny zapał, którym takową powitano na okręgowej konferencyi, szczególnie przez nauczycielstwo zamiejscowe. Ten moment zawdzięczamy przedewszystkiem jednej z nauczycielek, która była na Zjeździe w Stryju i ustną zeń zdała nam sprawę. Po posiedzeniu konferencyjnym przemówiła do zgromadzonych w sposób następujący:

„Jak to Szanownym Panom Kolegom i Paniom Koleżankom wiadomo, odbyło się dnia 6. sierpnia b. r. Walne zgromadzenie członków galicyjskiego Tow. nauczycieli lud. w Stryju. O doniosłości tego zebrania, o wrażeniu, jakie wszyscy uczestnicy Zjazdu wywieźli, możnaby mówić wiele; ze względu jednak na brak czasu, ograniczę się do kilku ogólnych uwag.

W ciągu mej służby nauczycielskiej, brałam dwa razy udział w zjazdach Tow. pedagogicznego. Jeśli mam być otwartą, to wyznam, że na obu nudziłam się, mimo, iż sprawy szkolne zawsze mię żywo obchodzą. Mówiono tam bowiem o różnych sprawach w odniesieniu do szkoły — ale kwestyę najważniejszą, *kwestyę pickarą, o polepszeniu bytu nauczycielskiego ludowego*, traktowano, że tak powiem, *po macoszemu*.

Inne zupełnie wrażenie, wrażenie nader miłe, odniosłam na Zjeździe Towarz. naucz. lud. w Stryju, odbytym pod przewodnictwem p. Józefa Gutowskiego, redaktora „Szkolnictwa“, naszego, że tak powiem, obrońcy.

Treścią porządku dziennego na tym Zjeździe, było obmyślenie najkrótszej — a najpewniej do celu wiodącej drogi, w sprawie polepszenia nędznej doli galicyjskich naucz. lud. Dwie najważniejsze uchwały, które na Zjeździe w Stryju zapadły, są:

1. Postanowiono wysłać w październiku b. r. deputacyę do Wiednia — z 5. członków, celem złożenia z okazji 50 letniej rocznicy panowania Najjaśn. Pana, adresu do Tronu.

2. Postanowiono wręczyć p. Ministrowi spraw wewn. i Ministrowi oświaty memoriał, w sprawie reformy szkolnictwa i ulg dla stanu nauczycielskiego.

Jeżeli teraz nadzieja polepszenia nędznej doli naszej zawiedzie nas, to powiemy chyba, żeśmy koźłami ofiarnymi w społeczeństwie — bo kancelista, który, nawiasem mówiąc, wyawansował na placę 1000 złr. przeważnie z feldfebla, spogląda z góry na nauczyciela ludowego, który za swą żmudną pracę pobiera, o ironio! *trzecią część rocznej gaży pana kancelisty!*

Nie należę do malkontentów — i zadaniem mojem *nie jest bynajmniej wszczepianie niechęci wśród kolegów i koleżanek*. Ja pragnę tylko *polepszenia smutnej doli naszej*, jak pragniemy jej wszyscy.

Spodziewam się tedy, że każdy i każda z nas tu obecnych, zechce dorzucić choćby drobną cegielkę dla wspólnego dobra — i na cel pokrycia kosztów

wysłania deputacy i wykonanie adresu, które obliczono na 450 złr., dorzuci chętnie drobną kwotę.

Na Zgromadzeniu w Stryju. dawaliśmy od 50. do 10. ct. i z tych drobnych datków, zebrała się suma 36 złr. 37 ct., resztę polecono nam zebrać w czasie konferencyi okręgowych.

Z naszego okręgu, oprócz mnie, byli tylko trzej panowie — a ja, jakkolwiek nie zazdrozczę roli kwestarcom. postanowiłam zabawić się w nią w czasie tegorocznej konferencyi okręgowej i poprosić Szan. Koleżanki i PP. Kolegów, by pojąwszy ważność deputacyi, mającej na celu polepszenie smutnej dotychczasowej doli nauczycielstwa lud. w Galicyi, zechcieli dzisiaj złożyć drobne datki na me ręce. Kwotę jaka się zbierze, obliczymy — a ja odeślę takową do Zarządu Towarzystwa“.

Przemówienie to odniosło pożądany skutek — składki posypały się chętnie a co więcej ogólny zapal udzielił się zgromadzonym i do solidarnej pobudził pracy. Być może, że są jeszcze między nami mniej odważni i wątpiący, ale mam nadzieję, że ich próżne obawy niebawem prysną i że w naszym powiecie nie będzie ani jednego nauczyciela, któryby nie był członkiem krajowego Towarzystwa i nie wspierał słowem i czynem jego szlachetnych celów.

List z kraju.

Szanowna Redakcyo! Dopóki jeszcze nie przebrzmiały echa głosów, zabieranych przez kolegów w dyskusyi podczas tegorocznych naucz. konferencyi okręgowych, przesyłam *urywek z protokołu* pierwszego posiedzenia konferencyi nauczycielskiej okręgu. w N... żywiąc nadzieję, że tą drogą prędzej dojdzie do wiadomości Rady Szkolnej krajowej, aniżeli w plikach, przesłanych jej z urzędu przez inspektora.

„P. przewodniczący otwiera dyskusyę nad odczytanym elaboratem na temat: „*Szczegółowe omówienie statutu organizacyjnego dla nauki dopełniającej*“.

Zabiera głos p. X i przemawia w ten sposób: Pozwoli Szan. Zgromadzenie, że omówienie statutu przedstawię krótko cyframi na tablicy. Otóż statut nowej edycyi zawiera 11 paragrafów; z tych §. 8. normuje pory dnia i godziny dla nauki dopełniającej, jest więc najważniejszym między innymi, dlatego oznaczam go znakiem 1.

Inne paragrafy wobec tego pierwszego są zezami, bo jeżeli nie będzie czasu dla tej nauki, to daremne są dalsze postanowienia, a ponieważ statut zawiera jeszcze 10 innych paragrafów, więc piszę obok 10 zer, czyli, że otrzymamy liczbę 10.000.000.000 korzyści, jakie przyniosłaby nauka dopełniająca odpowiednio urządzona.

Gdy zaś zasadniczy §. 8. od którego zależy pomyślność wszystkich innych paragrafów nie okre-

śla stanowczo ani dnia ani godzin dla nauki dopełniającej, owszem pozostawia w tej mierze *zupełną swobodę* Radom Szkolnym miejscowym, które jak pouczają setki tysięcy przykładów, są dla oświaty nieprzychylnie lub dla niej obojętne, przeto §. 8. — uważać należy jako bezwartościowy czyli 0. Zmuszony jestem zmasać znak 1 a napisać w jego miejsce 0, co przedstawia przyszłe korzyści nauki dopełniającej. Od uchwał na tegorocznych konferencyach zależy będzie dalsze postanowienie Rady Szkolnej krajowej, która zadecyduje co ma stanąć na pierwszym miejscu, czyli 1 albo 0. — Skończyłem“.

Po nader ożywionej dyskusyi zabrał głos p. przewodniczący, oznajmiając: Nie wolno nam krytykować przełożonej władzy, która uznała statut niniejszy, ani zaprowadzać samowolnie jakichkolwiek zmian, a ponieważ nikt więcej głosu nie zabiera w tej sprawie, zamykam dyskusyę, a równocześnie przerywam posiedzenie do godziny 3. po południu.

Ponieważ i następnego dnia, gdy przyszły na porządek dzienny wnioski uczestników konferencyi, nie powzięto również żadnych uchwał, albowiem p. inspektor sprzeciwiał się wszelkim wnioskom *jako daleko sięgającym!* — skutkiem czego wszystkie zera pozostały nietknięte, czyli, że nie będzie nauki dopełniającej, gdy nauczyciel będzie się trzymał ściśle obowiązujących przepisów, a dlaczego jej nie będzie napiszę w osobnym liście, dziś na zakończenie dodam, że konferencye takie jak obecne są bezowocne... — a kolegom moim pozwolę sobie przypomnieć, że *i wielbłąd przeciężony nie ruszy z miejsca!* Czyż więc my nauczyciele mamy gorzej myśleć od wielbłąda? Dokądże to poganiaczom naszym pozwalać się będziemy objęczać coraz to nowym ciężarem?

Szanownej Redakcyi zasylam wyrazy prawdziwego szacunku a pp. kolegom ślę pozdrowienie *Szczęść Boże!* w nowym roku szkolnym. Ch.

Od Administracyi. Z rozpoczęciem IV. kwartału uprzejmie prosimy Szan. Odbiorców naszego pisma o odnowienie prenumeraty oraz wyrównanie zaległości.

Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. Z powodu przygotowań dla deputacyi do Wiednia, która wyjedzie *stanowczo w bieżącym miesiącu*, następny numer „*Szkolnictwa*“ o powiększonej objętości wyjdzie dopiero 5. listopada b. r.

Do dzisiejszego numeru załączamy *list otwarty* do p. Kornela Jaworskiego, sekretarza Towarzystwa pedag. we Lwowie, jako odpowiedź na jego oszczerstwa rzucone publicznie na „*galic. Towarzystwa naucz. ludowych*“. Z treści tegoż listu wypływa jasno, że p. Jaworski jest *nikczemnym oszczercą i kłamcą*,

któremu uczciwy człowiek ręki podawać nie powinien.

Przemówieniem karyerowicza Jaworskiego na Zjeździe Tow. pedagog. we Lwowie uczuło się obrażonymi kilkuset nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, grupujących się w Towarzystwie nauczycieli wobec czego Zarząd Towarzystwa zmuszonym jest przeciwko temu panu przedsięwziąć kroki prawne o zarzuceniu Towarzystwu *czynów niehonorowych*.

Wesoły obrazek z doli nauczyciela nadetatowego. Oficyaliści mają fundusz zapomogowy, kupcy i przemysłowcy instytucje pożyczkowe, robotnicy kasy chorych — a nauczyciele ludowi. . . . opiekę p. Bobrzyńskiego. Jak na niej w chwili krytycznej wychodzą, niech świadczy fakt następujący:

W połowie lipca b. r. zachorował ciężko, nadetatowy nauczyciel szk. 6 kl. m. w Drohobyczu p. *Bazyli Kutalski*. Aczkolwiek Opatrzność zachowała go przy życiu jako obraz oplakanej doli nauczyciela nadetatowego, to jednak z dniem 1. września nie był jeszcze w stanie objąć obowiązków służbowych. Cóż tedy robi Władza szkolna? Oto pomna na zasługi chorego nauczyciela, złożone szkole przez ośm lat ciężkiej pracy, pozostawia go na lodzie, *uwalniając* od obowiązków służbowych *i zamykając płacę* a na jego miejsce mianując innego nadetatowca.

Taki to los nauczycieli nadetatowych, którym widocznie w myśl ustawy chorować nie wolno, inaczej siebie i rodzinę skażą na śmierć głodową. Kto wie, czy szczerobliwy Sejm galicyjski nie każe nauczycielom wpisywać się do Towarzystwa św. Wincentego à Paulo albo do innych towarzystw jałmużniczych, by w chorobie i w czasie rekonwalescencji żebrać nie potrzebowali!

Głodowa śmierć. Z lwowskiego powiatu donoszą nam: „Dnia 1. października b. r. zmarł z głodu nauczyciel w Polanie *Jareńko Michał*. Pomimo 15-tu lat służby był nauczycielem *tyczasowym*, bo każde podanie o stabilizację zwracano mu bez skutku; żył też z żoną i dziećmi w ostatniej nędzy. Okropna drożyzna panująca w powiecie lwowskim dała mu się ostatnimi czasy dotkliwie we znaki. Odmawiając sobie najniezbędniejszych potrzeb, formalnie zagłodził się na śmierć.

Możeby już Rada Szkolna kraj. zastabilizowała z urzędu tych nauczycieli, którzy mają patenta a więcej jak 10 lat służą i rozlicznym krzywdom i nadużyciom położyła raz tamę? Czy też głos nasz przebrzmie jak głos wołającego na puszczy?

Z niedrukowanych wierszy ks. Baki.

W murach Lwowa
Wstaje nowa
Mądra głowa
Wechslerowa!
*Wechslerowa! *)*
W cześć Europie
Kruszy kopie,

*) Na Zjeździe Towarz. pedagog. we Lwowie dnia 26 września b. r. przemawiała p. Stefania Wechsler, nauczycielka Sem. naucz. żeńsk. za zatrzymaniem i przyjmowaniem nadal do zawodu nauczycielskiego osób bez kwalifikacji, motywując to doniosłością obowiązku obywatelskiego! Curiosum!!

By kucharki,
Straganiarki,
Pokojówki
I sklepówki —
Kelnerowie,
Kupczykowie
I kaprale
Dalej stale
Światłodawcami
I pedagogami
Jak do tej chwili
W Galicyi byli!

Składki: Na pokrycie kosztów deputacyi do Wiednia złożyli w dalszym ciągu: pp. uczestnicy konferencyi okręgowej w X. 9 złr. 39 ctn. uczestnicy konf. okręg. w Tarnobrzegu 2 złr. 60. Br. Androwicz w Tarnowicy leśnej 50 ctn; Gabryel i Wojtalowicz z Wojtowej 65 ctn; F. S. 50 ctn; Chętne nauczycielstwo okręgu skałackiego 7 złr. 35 ctn; grono nauczycielskie z konferencyi krakowieckiej 6 złr. 80 ctn; grono naucz. w Lutówiskach 1 złr. Teodor Ilkow z Michałówki 50 ctn; W. Daniec i A. Wroniewicz z bocheńskiego 30 ctn; B. Druciak z Krościenka 50 ctn; X. z L. 50 ctn; B. Stetkiewicz z Jabłonowa 50 ctn; N. N. 25 ctn; nauczyciele okręgu sądowego gwoździeckiego 2 złr. 40 ctn; uczestnicy konferencyi okręg. w Drohobyczu 12 złr. 40 ctn; Z. Matkowski z Zarzecza 50 ctn; Hel. Antonowicz z Delatyna 50 ctn; M. P. z K. 1 złr; K. z S. 50 ctn; M. Łukacz z Dubowiec 20 ctn; Adam Czajka 50 ctn; uczestnicy konfer. okręg. w X. 4 złr. 10; X. F. 60 ctn; uczestnicy konfer. w Leżajsku 5 złr. 15 ctn; J. W. 25 ctn; K. S. 30 ctn; J. K. 25 ctn; Z. Krzyżanowska z Królowej ruskiej 1 złr; J. L. z Z. 50 ctn; Wł. R. z O. 1 złr. 20 ctn; H. G. zebrane na cele deputacyi 4 złr. 10 ctn; 14 nauczycieli na okr. konfer. w Czarnym Dunajcu 4 złr; ks. K. K. z M. 1 złr. 50 ctn; z konf. okręg. w X. 50 ctn; uczestnicy częściowej konfer. w złotym Potoku 4 złr. 57 1/2 ctn; uczestnicy konfer. okręg. w X. 2 złr., uczestnicy konferencyi Żydaczów i Mikołajów 11 złr. 40 ctn; K. K. z K. 25 ctn; uczestnicy konfer. okręg. w Skawinie 10 złr. 50 ctn; nauczyciele okręgu łańcuckiego 3 złr., nauczyciele z okręgu myślenickiego 1 złr. 20 ctn; nauczyciele okręgu sądowego H. H. 6 złr. 9 ctn. (C. d. n.)

Dla ociemniatego kolegi L. Śnieszka pp. J. W. 25 ctn. Andrzej Myszal 50 ctn.

Do nabycia w naszej Administracyi:

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896 i 1897 po 4 złr. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz ułatwienia na spłatę miesięczną wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1 i 2-klas. opracowany na podstawie planu i instrukcyi naukowej. Cena 80 ct. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie:
z roku 1896 . . . po 45 ct. z przesyłką,
„ 1897 . . . po 20 ct. „
„ 1898 . . . po 25 ct. „

Prosimy o życzliwe poparcie naszego wydawnictwa i liczne zamówienia.

10

LIST OTWARTY

do pana KORNELA JAWORSKIEGO,

nauczyciela szkoły im. Mickiewicza i sekretarza Towarzystwa pedagogicznego
WE LWOWIE.

Zbyt silnie byłem przejęty wrażeniem chwili w pamiętnym dniu posiedzenia Towarzystwa pedagogicznego 26. września b. r. we Lwowie, bym mógł być na niegodne insynuacje Pańskie rzucone na działalność galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych odpowiedzieć przedmiotowo i wyczerpująco — a wreszcie, jak już wspominałem ustnie, z kłamstwem polemizować nie umiem, nie potrafię i nie chcę a Pan w przemówieniu swoim *klamaleś od początku do końca*. Dziś jednak zasypany setkami listów z kraju, domagającymi się obrony Stowarzyszenia, które obrało jedną z najszlachetniejszych dróg społecznych, bo walkę z apostołami ciemnoty i dążność do zabezpieczenia człowieczych praw dla stanu nauczycielskiego — zmuszony jestem poddać wystąpienie Pańskie pod sąd opinii publicznej i wykazać tendencję, którą ono było nacechowane.

Z zjadliwością i żółcią, nieprzebierającą nawet w wyrażeniach, rzuciłeś Pan na galic. Towarz. nauczycieli ludowych, nazywając członków tegoż „odszczepiehcami“ a przywódców „wodzicielami wiodącymi nauczycielstwo ku przepaści“ — a całą działalność Towarzystwa określając jako „prąd zgubny“ i „stwarzający rozdział w nauczycielstwie“. W rozwinięciu tych niegodnych zarzutów powiedziałeś Pan, że galic. Towarzystwo nauczycieli ludowych „położyło sobie za cel obalenie Towarzystwa pedagogicznego“, że członków jego Zarządu „nazywa pijawkami i złodziejami, okradającymi nauczycielstwo“, a mnie jako jednemu z przedstawicieli wzmiankowego Towarzystwa zarzuciłeś „postępowanie niegodne i nieszlachetne“.

Na poparcie tych zarzutów nie przytoczyłeś Pan *ani jednego konkretnego faktu*, oparłeś się tylko na treści kilku artykułów „Szkolnictwa“, które krytykowało niejednokrotnie złą gospodarkę Towarzystwa pedagogicznego i to w tym czasie, gdy galic. Towarzystwo nauczycieli ludowych *nie istniało jeszcze*. W czasie pierwszego przemówienia zwracano Panu kilka razy okrzykami wśród zgromadzenia uwagę, byś nie identyfikował „Szkolnictwa“ z Towarzystwem nauczycieli, *bo czasopismo to nie jest jego organem* — głosy te słyszałeś Pan dokładnie boś sam zawołał: *proszę mi nie przeszkadzać!* a mimo to snułeś Pan dalej z tego samego *faktycznego źródła* niegodne swe zarzuty, powiedziałeś nawet wyraźnie, że „Szkolnictwo“, *jest organem Towarzystwa nauczycieli*“, to znaczy *klamaleś rozmyślnie*, z pełną świadomością tego co czynisz. Nie wystarczyło Panu nawet moje ustne określenie stosunku „Szkolnictwa“ do Towarzystwa nauczycieli ludowych — zaznaczonego znamienym faktem, iż sam *współ z p. Gutowskim prezesem Towarzystwa zwalczałem na Zjeździe w Stryju wniosek uczynienia „Szkolnictwa“ organem Towarzystwa nauczycieli ludowych* i wyjaśnienie, że wielu członków Towarzystwa nie prenumeruje Szkolnictwa, *nie godząc się z jego tendencją ale czując natomiast potrzebę zsolidaryzowania się w własnym Towarzystwie*, że inni są członkowie Zarządu Towarzystwa a inni członkowie redakcyi, że wreszcie liczba członków Towarzystwa stoi w nieproporcjonalnym stosunku do prenumeratorów „Szkolnictwa“ — upornie trwałeś Pan w chęci kłamstwa, *bo ono*

było Ci koniecznie potrzebnem do oszkalowania i spotwarzenia Towarzystwa, na którego działalności i z świecą w rękę plamy byś znaleźć nie potrafił.

Kłamstwem jest tedy, że galicyjskie Towarzystwo nauczycieli ludowych położyło sobie za cel obalenie Towarzystwa pedagogicznego, bo w takim razie musiałaby być o tem jakaś wzmianka w statutach Towarzystwa a pan panie Jaworski wskazać jej nie raczyłeś — owszem z celu określonego §. 2 wynika, że Towarzystwo nauczycieli „popierając szkolnictwo ludowe i interesa nauczycielskie“ może tylko *wspomagać Towarzystwo pedagogiczne* w osiągnięciu jego celów, *ogólnego wychowania dotyczących*.

Kłamstwem jest dalej, że Towarzystwo naucz. lud. nazywało kogokolwiek „*złodziejem lub pijawką*“ bo jeżeli pod tym zarzutem masz Pan na myśli ostrą krytykę gospodarki w Towarzystwie pedagogicznym pomieszczoną w „Szkolnictwie“ w r. 1894 i robisz z jej przyczyny osobistą do mnie aluzję o *postępowaniu nieszlachetnem*“, to racz-że wiedzieć zarazem, że w tym czasie *nie istniało jeszcze Towarzystwo naucz. ludowych* a ja nie tylko członkiem redakcyi, *ale nawet korespondentem „Szkolnictwa“ nie byłem*. Gdybym brał przykład z Pańskiego *szlachetnego* przemówienia, tobym był na zgromadzeniu członków naszego Towarzystwa uczynił Towarzystwo pedagogiczne odpowiedzialnem za jakąś zaniedbaną akcyę w wychowaniu publicznem z przed 50 laty, to znaczy z czasu *gdy go wcale nie było*, tylko że taki *szlachetny* retoryczny manewr nasi odszczepieńcy nie byliby oklaskiwali, jak Twój panie Jaworski Twoi zwolennicy, ale wyśmiałoby i potępili.....

A już nietylko kłamstwem, ale nikczemnem oszczerstwem i potwarzą jest wymysł że „Towarzystwo nauczycieli ludowych *stworzyło rozdział w nauczycielstwie*“ bo nikt może do wyższego szczytu nie podniósł idei solidarności jak właśnie to Towarzystwo, nikt silniej i wytrwalej do niej nie nawoływał jak my cośmy na sztandarze swym wypisali hasło: „*jeden za wszystkich — wszyscy za jednego*“ a ziszczenia tej solidarności złożyliśmy dowody nietylko słowem lecz czynem. Jest między nami wielu takich, którzy utracili chleb i przyszłość dlatego tylko, że odważyli się w obronie uciśnionego brata publicznie głos podnieść, że mieli więcej serca niż ustawa na to zezwala — i ci dziś dziwią się Twojej szalonej odwadze panie Jaworski z którą publicznie nazwałeś ich „*odszczepieńcami*“, a dziwią się łzą wielką a cichą więcej mówiącą niż bładny mój list otwarty..... Masz słusność *szlachetny Panie* — tacy ludzie, którzy rok cały chodzą w wytartym surducie, chlebem suchym się karmią, w nieopalonych szopach mieszkają, których żony pracują jako najemnice a dzieci bez wykształcenia marnieją, tacy ludzie to istni odszczepieńcy i Tobie bezwątpienia równać się nie mogą..... Dobrze że brak funduszów nie pozwolił im przybyć do Lwowa, bo byliby zeszpecili dekoracyjny wygląd ratuszowej sali i Tybyś może panie Jaworski w twarz im obelgi rzucić nie umiał — byłoby więc nauczycielstwo nie poznało *kim jesteś i do czego dążysz*.....

Przemawiałeś Pan jako reprezentant Towarzystwa pedagogicznego i w jego imieniu oświadczyłeś że *nie uznajesz Towarzystwa nauczycieli za pokrewne*, wiemy więc to, czegośmy się dopiero domyślali, że Towarzystwo pedagogiczne *jest istotnie wrogiem nauczycielstwa ludowego* i że jego postępowego ruchu o wywalczenie człowieczych praw nie uznaje..... Przemówienie swoje zakończyłeś wreszcie złorzeczeniem „*Niech zginie, niech przepadnie Towarzystwo nauczycieli ludowych!* niech więc będzie ono cechą Twego *szlachetnego* charakteru i wykaże nauczycielstwu całego kraju „*kto sieje w niem rozgoryczenie, kto stwarza rozdział!*.....

Do wybuchów takiej niskiej, namiętnej nienawiści, *odszczepieńcy*, w których imieniu mam zaszczyt przemawiać — byliby niezdolni.

W Nowym Sączu, dnia 5. października 1898.

Zygmunt Mayer

wiceprezes galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych.